Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 153 — Kraków, niedziela 6 lipca 1930 — Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Atak na marszałka Daszyńskiego

Podaliśmy wczoraj list prezydjum klubu parlamentarnego BB do marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego, list zarzucający mu, że jego telegram do Kongresu krakowskiego jest złamaniem nad- czy bezpartyjności, jaką marszałek powinien się otaczać jako przedstawiciel całego Sejmu. „Groźna" to rzecz, gdy pp. Polakiewicz, Lechnicki (wedle innej wersji p. Z. Stroński) a może i Bojko pouczają Ignacego Daszyńskiego o jego prawach i obowiązkach; jeszcze „groźniejsza", gdy grożą mu — konsekwencjami.

O co tym panom chodzi? Wszak oni Daszyńskiego nie wybrali i nawet dwukrotnie odmówili udziału w prezydjum, wszak oni nieraz już grozili, że Sejm nie będzie obradował — oni w tem przeszkodzą, a jednak Sejm obradował. Oni to w czasie przesilenia po dymisji p. Bartla stanowczo oświadczyli, że Sejm nie może w czasie „bezrządu" obradować, próbowali nawet gwałtem rozbić obrady komisji budżetowej, ale potem przycupli i Sejm budżet załatwił bez przeszkody z ich strony.

Dlaczego ta nagonka na marszałka? Słowo „zapora" czy „zawada" ma w Polsce niemiłe brzmienie; taką zaporą — wówczas dla endecji — był śp. prezydent Narutowicz i zapora znikła. Obecnie największą dla sanacji zaporą w „wyżyciu" się jest marszałek Daszyński, marszałek nietylko wtedy, gdy Sejm obraduje lub jest odroczony czy zamknięty, ale i wtedy, gdy Sejm jest rozwiązany. Marszałek (i jego zastępcy) urzęduje aż do zebrania się nowego Sejmu, on jest jedynym hamulcem na nadużycia i gwałty, o jego stanowisko i charakter rozbijają się usiłowania sanacji pozostania samej na placu — bez hamulca.

Ale i jeszcze jeden jest powód do uważania marszałka Sejmu za „zawadę". Marszałek jest wedle konstytucji zastępcą prezydenta Rzpltej, gdy ten z jakiegokolwiek powodu nie może pełnić swych funkcji. Był już niedawno, bo w grudniu 1922 przykład, że pełniący funkcje prezydenta Rzpltej marszałek Sejmu (wówczas p. Rataj) z miejsca usunął rząd p. Nowaka i powołał rząd gen. Sikorskiego. Czy historja nie może się powtórzyć? Nie przesądzajmy wypadków...

Sanacja i jej naczelna głowa gniewają się na marszałka Sejmu i to ze swego punktu widzenia słusznie. Gdyby nie śmiała decyzja „tow. Daszyńskiego w dniu 31 października ub. r., kto wie, gdzie teraz stalibyśmy, coby się z Polską, z konstytucją, z Sejmem było stało. P. Józef Piłsudski nigdy nie zapomni tego przekreślenia jego planów, a jego satelici dają wyraz swej bezsilnej złości w rozmaitych listach i groźbach, które nikogo — najmniej Ignacego Daszyńskiego — nastraszą. Niechby tak próbowali zmierzyć w opinji publicznej miarę między sobą a Daszyńskim, a przekonają się, po czyjej stronie jest olbrzymia większość opinji. Niech piszą listy, które nikogo nie nastraszą, bo znają ich wartość jako objawy bezsilnej złości.

—ooo—

A przyjmują podatki od Centrolewu

Organ sanacji „Il. Kurjer Codz." donosi, że „wszyscy wojewodowie wydadzą w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskim identyczne z p. wojewodą krakowskim Kwaśniewskim zarządzenie nieprzyjmowania posłów, senatorów i innych przywódców politycznych, którzy wzięli udział w krakowskiej demonstracji przeciwko Głowie Państwa".

Powtarzamy tedy nasze pytanie: czy p. minister Sławoj-Składkowski i „wszyscy wojewodowie" wydadzą również zarządzenie **nieprzyjmowania od Centrolewu pieniędzy podatkowych, z których płacone im są pensje i ich wdowom mają być płacone emerytury?**

P. Sławoj Składkowski i pp. wojewodowie czują się tak głęboko **urażeni** „demonstracją przeciw Głowie Państwa". O Głowę Państwa im idzie. Tak twierdzi sanacja. Otóż, gdy w Belwederze mieszkała poprzednia Głowa Państwa, **Prezydent Rzeczypospolitej** Stanisław Wojciechowski, **w dniach od 13 do 15 maja 1926 sanacja ostrzeliwała Belweder, siedzibę Głowy Państwa, z armat i karabinów maszynowych.** W ten sposób sanacja wyrażała zdanie, że chce **innego** Prezydenta Rzeczypospolitej. Obecnie stronnictwa większości Sejmu i Narodu wyrażają swoje zdanie, że chcą **innego** Prezydenta, ale wyrażają to swoje zdanie **słowy,** nie zaś strzałami z armat i karabinów maszynowych. Oto **różnica.** Czy to właśnie ta różnica uraziła tych, co strzelali do mieszkania poprzedniego Prezydenta Rzeczypospolitej? To pytanie także będzie w swoim czasie postawione p. Sławojowi Składkowskiemu i jego panom wojewodom.

Dochody skarbu państwa kurczą się

W cytowanym przez nas wczoraj „Przeglądzie miesięcznym" Banku gospodarstwa krajowego za maj znajdujemy na str. 14 wykaz — jak tytuł opiewa — rzeczywistych dochodów i wydatków państwowych w formie porównania między r. 1929 a 1930. Wedle tego zestawienia wynosiły *dochody* w maju 1929 r. 245'3 miljonów, w maju 1930 r. 232'4 miljonów — o 12'9 miljonów *mniej*. *Wydatki* wynosiły w 1929 r. 240'6 miljonów, w 1930 r. 231'5 — o 9'1 miljonów *mniej*.

Ale to nie jest miarodajne. Ważniejszem jest to, że podczas gdy w maju 1929 *nadwyżka dochodów* nad wydatkami wynosiła 4'7 miljony, to w maju 1930 r. 0'9 — o 3'8 milj. *mniej*. Znaczy to, że dochody się kurczą, wydatki też zmniejszają się, ale nie w temsamem tempie, a w rezultacie skarb pustoszeje.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w dwóch pierwszych miesiącach b. roku budżetowego (kwiecień-maj) z temiż miesiącami r. ub. W kwietniu-maju 1929 nadwyżka wynosiła 10'3 miljony, w kwietniu-maju br. tylko 2'2 miljony — o 8'1 milj. *mniej*.

Rząd połapał się w sytuacji i czyni rozpaczliwe wysiłki, aby te pustki w skarbie przezwyciężyć. Pisaliśmy już o okólnikach oszczędnościowych p. ministra skarbu — to jest w porządku, mniej natomiast podobać się będzie tzw. podatnikom zarządzenie przeciw rzekomo zbyt łagodnemu ściąganiu podatków. Czy rzeczywiście taki łagodniejszy kurs panuje? Przeczą temu sążniste codzienne wykazy licytacyjne w pismach warszawskich, łódzkich itd.; przeczą temu głosy sfer handlowych, że pracują tylko na podatki itd.

Jakież to są najnowsze zarządzenia? A więc wstrzymano urlopy egzekutorom, aby nie było luki w „działaniu" śruby podatkowej; upomniano kupców, aby zrobili największy wysiłek w interesie państwa itd. Powiada przysłowie, że z próżnego i Salomon nie naleje. Tak też u nas: robotnik mało albo nic nie zarabiający konsumuje mało, więc podatki pośrednie spadają; obroty handlowe są małe, więc i podatek przemysłowy spada; dusi się — całkiem słusznie — przywóz zagraniczny, więc dochody z ceł spadają itd. Z biednego społeczeństwa nie dadzą się wycisnąć 3 miljardy — na to ani egzekutorzy ani dobre słowa p. ministra nie poradzą.

Samokształcenie się na premjera

Mussolini w jednej ze swoich mów powiedział, że słowa są niczem w porównaniu z grzechotem karabinów maszynowych. P. premjer Sławek chce pokazać, że uważa odwrotnie, iż karabiny maszynowe — to sielanka w porównaniu z brzmieniem rezolucyj. Były prezydent Wojciechowski przeżywał — piękny maj. Ale ten czerwiec krakowski, to rzeczywiście okropność! Nie będziemy się spierali z p. Sławkiem o te daty kalendarzowe, tembardziej, iż rozumiemy, że od owego maja minęło cztery lata i że w tym okresie p. Sławek, obracając się po rezydencjach magnackich, stał się, być może, wrażliwszym — nawet na głośniejsze słowa. Wiemy bowiem dzisiaj dobrze, że obecny premjer ciągle się dokształcał. I miał jakby przeczucie tego, że będzie brylował na salonach Dzikowa, lub Jabłonny.

Oto w okresie, kiedy, jako emigrant-pepesowiec, przebywał w Krakowie, nasłuchał się od nas różnych opowiadań o tem, jak — pomimo istnienia w Austrji konstytucji — brutalnie rządził hr. Badeni, słyszał też i autentyczną dykteryjkę o „złotoustym" hr. Stanisławie Tarnowskim, jak gorszył się on np., że c. k. władze pozwalają na sprzedaż biletów w kasach kolei państwowych — „menerom socjalistycznym", gdy ci wyruszają na organizowanie kadr buntowniczych!

Nie padały takie wieści — jak się okazuje — do martwej studni. Późniejszy — przed premjerostwem jeszcze — zdobywca, może lew salonów arystokratycznych (a niech się schowa cały Centrolew w oczach takich bywalców przed jednym pałacem w Jabłonnie) poznawał metody arystokratycznego machania ręką na jakieś konstytucjonalizmy.

Czy dobrze utrwaliły się w nim gesty owego utytułowanego świata, nie wiemy, niech to osądzą znawcy, ale bądź co bądź za jego premjerostwa powstały próby owych utrudnień komunikacyjnych, o których marzył hrabia ze Szlaku — marzył, jako przedstawiciel starych pokoleń pałacowych, których mierziła równość wobec prawa.

W każdym razie na edukację polityczną sanatorów — że opuścimy tu samego pułkownika-premjera — podziałało zmieszanie wzorów ex-stańczykowskich i ex-rosyjskich. Bo to były jedyne pamiętne im wzory „silnej ręki".

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

STANISŁAW THUGUTT

Konsekwencje

Pan prezes Rady ministrów zapowiedział w swoim wywiadzie, że z Kongresu krakowskiego wyciągnie w najbliższym czasie należyte konsekwencje. Według krążących pogłosek konsekwencją najbliższą ma być wytoczenie procesu organizatorom i mówcom zjazdu. Im częściej i im bardziej otwarcie będziemy mówili o obecnem położeniu kraju, — tem lepiej. Że tym razem odbyłoby się to na sali sądowej, której dostojna atmosfera podnosi dyskusję na najwyższy poziom, możnaby się z tego tylko szczerze cieszyć. Dyskusje prasowe z panami, których zarówno dobra wola, jak logika stoją znacznie poniżej zera, dawno już przestały być rzeczą zabawną. Co do mnie osobiście, jako jednego z domniemanych oskarżonych, pozwalam sobie dla uproszczenia gry nadmienić, że jakkolwiek wbrew przypuszczeniom „Gazety Polskiej", nie jestem autorem artykułu p. t. **„P. PREZYDENT IGNACY MOŚCICKI"**, umieszczonym dnia 26 czerwca w „Robotniku" i podpisanym literami S. T., ale z treścią jego naogół się solidaryzuję. Pozatem czekamy, nawet dość niecierpliwie czekamy. Narazie jednak słusznem będzie pomówić o innych konsekwencjach Kongresu, które, zdaje się, p. premjerowi nie przychodziły wcale do głowy.

Pierwszą z nich jest **oczyszczenie placu boju.** Zdawien dawna praktykowanym sposobem marsz. **Piłsudskiego** jest otaczanie się szeregiem szańców, które mają bronić dostępu do jego stanowiska jako wodza, twórcy i jedynego kierownika walki. Temi szańcami są zarówno osoby, jak tworzone doraźnie instytucje, których jedynym celem ma być służyć sobie głównej za tarczę lub taran. Otóż, w ostatnich czasach te szańce zaczynają się kruszyć. Niektóre grupy załamują się, inne wręcz się cofają. Pęka i rozpada się wielki okop Bloku Bezpartyjnego. Szańcem do ostatnich chwil nietkniętym i bardzo — wygodnym była osoba i urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, za którego formalnie najwyższe decyzje można było chować się bezpiecznie. Bezpieczeństwo polegało na tem, że w ciągu całych czterech lat opozycja nigdy tej pozycji nie atakowała, sądząc słusznie, że zgodnie z duchem Konstytucji i systemu parlamentarnego musi być w Państwie ktoś, kto z urzędu stoi poza wirem walk partyjnych. To się skończyło, skończyło się napewno nie z winy opozycji. Nie przesądzając dalszego rozwoju wypadków, należy stwierdzić, że w ten sposób rzeczy zostały uproszczone i na placu boju zarysowują się coraz wyraźniej wyłącznie dwaj przeciwnicy istotni: marsz. **Piłsudski** i niewątpliwie **znakomita większość narodu polskiego.**

Konsekwencją drugą jest utrwalenie się w świadomości mas przekonania, że **zły stan gospodarczy jest skutkiem** wielu przyczyn, ale przedewszystkiem **chaosu prawnego, w którym Polska żyje.** Wszędzie, a zwłaszcza w kraju mało wyrobionym politycznie masa, zajęta twardą walką o byt, jest mało skłonna do rozważania subtelności prawno-konstytucyjnych. Kongres miał za zadanie wytłómaczyć jej między innemi, że w państwie, w którem dyktatura plącze się obok parlamentaryzmu, w którem niema obowiązującego wszystkich prawa, zjawiskiem powszechnem natomiast jest wzajemna nieufność i obawa jutra — nie może być mowy o normalnem życiu gospodarczem, a więc i o normalnym zarobku. Sądząc z zachowania się uczestników zjazdu, ta prosta prawda jest już własnością ogółu. To duży krok naprzód.

Trzecią wreszcie konsekwencją jest **przyspieszenie biegu spraw.** Jest cechą charakterystyczną naszego konfliktu państwowego, że rozwija się on niesłychanie ospale, jest mało jasny, wchodzi w różne ślepe uliczki i potem z nich ze stratą czasu nawraca. Tym razem posunęliśmy się daleko naprzód. Oczywiście, Rubikony przekracza się tam i z powrotem niekiedy. Nie widzę jednak żadnego powodu, dla którego mielibyśmy, a nawet moglibyśmy się cofnąć. Sanacja ani jej wódz się nie zmienią; jest to właśnie punktem wyjścia, że się zmienić nie chcą, nie potrafią, nie mogą. Pan premjer zapowiedział przy obejmowaniu urzędu, że z tym Sejmem już rozmawiać nie może. Istota rzeczy jest szersza: oni już z żadnym Sejmem rozmawiać nie mogą. Cóż zresztą po rozmowie, której wyniki w najlepszym wypadku nie mogą dać nic więcej ponad krótkotrwałe zawieszenie broni. Nic nam po zawieszeniach broni, kiedy równocześnie czas idzie, pogłębiając marazm, odzwyczajając społeczeństwo od szacunku dla prawa, niszcząc nasze zasoby moralne i materjalne.

Kongres krakowski to niewątpliwe **zaostrzenie stosunków.** Ale jeśli mamy wypić koniecznie gorzkie lekarstwo, po co je pić drobnemi łykami. Lepiejby było, żeby Polska zajęła się czemś pożyteczniejszem, niż bezprzytomnemi walkami o władzę. Jest coraz brutalniej naciskana zzewnątrz, zaczyna być izolowana w cywilizowanym świecie, jej rozkład wewnętrzny rośnie przerażająco. Ma pozatem sto zagadnień ważniejszych, pilniejszych, głębszych niż rządy sanacji w Polsce. A jednak tej kłody nie można przeskoczyć, tego zła nie da się przeczekać. Trzeba ją usunąć. Kongres zastrzegł się, że stoi na gruncie prawa. Ale jeśli prawo upadnie ostatecznie, trzeba będzie tworzyć nowe, a w takich wypadkach tworzyć można tylko siłą. Nie czas przesadzać dziś, czy się to skończy tragedją, czy tragikomedją. Czas zna swój obowiązek, którym jest jaknajrychlejszy powrót do normalnego, zdrowego życia.

* * *

Żeby nie nadużywać zbyt często gościnnych łamów pisma, niech mi wolno będzie dodać dwa słowa w sprawie osobistej. Pan senator Boguszewski poświęcił mi łaskawie swój czas i uwagę w „Gazecie Polskiej", nazywając mnie „generalnym destruktorem". Nie pierwszy to raz w tym organie czytam na siebie tak zabójcze sądy. Mógłbym wprawdzie dowieść, że nietylko cytowane fakty, ale przytaczane w artykule moje słowa są **niezgodne z rzeczywistością,** nie mam jednak zwyczaju tracić czas na obronę swojej osoby, zwłaszcza w sądach, których wyroki są sformowane przed rozpoczęciem sprawy. Jeżeli to komu potrzebne, może mi przypisać nietylko destrukcję, ale wszystkie inne zbrodnie, jakie odnajdzie w słowniku. Mało mi na tem zależy. Tylko, czy to jest argument, który ma uzasadnić wasze niczem już dzisiaj oprócz siły nieuzasadnione rozpościeranie **się po Polsce?**

W czem tkwiła „nagłość"?

Polska procedura karna przepisuje wyraźnie, że rewizje mają się odbywać *w dzień*, a tylko w *nagłych* wypadkach dopuszczalne są w nocy.

Rewizja w Domu Robotniczym w Krakowie dotycząca Kongresu Centrolewu, dokonana została w nocy z środy na czwartek. Kongres, jak wiadomo, odbył się w niedzielę. Można więc było tę rewizję przeprowadzić bezpośrednio po Kongresie w poniedziałek w dzie, lub we wtorek w dzień, albo ostatecznie w środę w dzień.

W czem tkwiła owa „nagłość", wymagająca, żeby rewizję przeprowadzić dopiero później i to właśnie w nocy, — rzecz ta jest dość trudna do zrozumienia.

Gdyby rewizję przeprowadzono w dzień, niepotrzebne byłyby szkody, jakie wyrządzono przez wyłamywanie zamków. Poszkodowani wniosą skargi o odszkodowanie za wyłamane przy nocnej rewizji zamki.

W carskiej Rosji rewizje odbywały się zawsze w nocy.

Wybory saskie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Berlin, w czerwcu

Ciężkie przesilenie finansowe i możliwości rozwiązania Parlamentu Rzeszy skupiły uwagę kół politycznych na wyborach do sejmu saskiego, w których słusznie upatrywano ciepłomierz temperatury politycznej w Niemczech. Wynik wyborów jest też jaskrawą ilustracja, że radykalizm powojenny nacjonalistycznego i komunistycznego autoramentu zatacza coraz szersze kręgi i że bezradne wobec niego partje mieszczańskie przebywają proces rozkładu. Symptomatycznym dla tego stanu, w jakim się partje burżuazyjne znajdują, jest frazes o „kryzysie parlamentaryzmu", który tu, jak i wszędzie w powojennej Europie nie jest niczem innem, jak tylko wyrazem choroby i kryzysu mieszczaństwa; zamienia się przyczynę i skutek i wini zasadę parlamentaryzmu tam, gdzie przyczyna złego leży w niedostatecznem okrzepnięciu demokracji parlamentarnej, która jedynie stanowi klasę bezpieczeństwa dla pseudorewolucyjnych nastrojów. W Niemczech nastroje te biorą coraz bardziej górę.

Zarządzone w r. 1929 w Saksonji wybory zwiększyły liczbę mandatów nacjonalistów (Hitlerowców) z 2 do 5. Przyrost ten miał fatalne znaczenie, gdyż stali się oni w ten sposób owym sławetnym „języczkiem u wagi", decydującym w sejmie saskim, gdzie socjaliści wraz z komunistami stanowili blok opozycyjny z 45 mandatami przeciwko 96 mandatom mieszczańskim. W tej roli czynili Hitlerowcy sejmowi i rządowi duże trudności, nie dążyli jednak od razu do zmiany sytuacji politycznej, czekając na lepszą konjunkturę. Gdy jednak wraz z pogorszeniem się gospodarczego położenia Niemiec, kurs akcji nacjonalistów podobnie jak i komunistów poszedł w górę, taktyka ich uległa zmianie. W lutym b. r. wnieśli votum nieufności przeciwko rządowi i z pomocą opozycji doprowadzili do jego obalenia. Korzystając z tego parlamentarnego zawieszenia broni (na ulicy przemawiali do siebie hitlerowcy i komuniści w dalszym ciągu „ołowiem i pałką"), postawili komuniści wniosek o rozwiązanie sejmu, gdyż taksamo jak nacjonaliści spodziewali się, że wybory przyniosą im poważny przyrost mandatów; wniosek ten przeszedł 20 maja. Wynik dał im zupełną rację: nie 10 mandatów, jak się spodziewano, lecz 14 zdobyli zwolennicy Hitlera, gdy liczba ich wyborców w porównaniu z r. 1926 wzrosła 10-krotnie (z 37.600 do 376.724)! W ten sposób stają się drugą co do siły partją w sejmie saskim: socjaldemokraci wchodzą do sejmu z 32 mandatami. Komuniści ponieśli względną porażkę: wbrew wszelkim oczekiwaniom zyskali tylko jeden mandat (liczba ich posłów podniosła się z 12 do 13). To niepowodzenie w silnie uprzemysłowionej Saksonji jest symptomatyczne: mimo rozpaczliwego położenia gospodarczego robotnicy w słabszem już dziś tempie idą na lep haseł komunistycznych. Liczba wyborców komunistycznych wzrosła tylko o 10.000 (z 345.530 w r. 1926 do 355.522). Prawie cały przyrost 9 mandatów nacjonalsocjalistycznych dokonał się kosztem partji mieszczańskich, w pierwszym rzędzie Niemieckiej Partji ludowej, a następnie Deutschnationale — socjaldemokraci utrzymali dotychczasowy stan posiadania; gdy fala „rewolucyjna" ogarnia ideowo zdezorjentowane mieszczaństwo, nie ma ona żadnego przystępu do mentalności zorganizowanego i klasowo wysoce uświadomionego robotnika niemieckiego, który jest jedyną tamą przeciwko mistyczno-nacjonalistycznym hasłom, groźnym dla pokoju europejskiego. Toteż na podstawie doświadczenia saskiego, będąca w opozycji w parlamencie Rzeszy partja socjaldemokratyczna z większą niż kiedykolwiek ufnością spoglądać może w przyszłość: nacjonalsocjaliści spełniają funkcję torpedy, rozsadzającej zwarty przeciw „marksizmowi" front mieszczański.

Dr. M. Kriger.

Dobra i zła polityka

Politykę robią ludzie, więc jak każde dzieło ludzkie może ona być dobrą lub złą. Polityka, przez ludzi robiona, nie jest jednak ich prywatną rzeczą, lecz owoce jej — dobre lub złe — przypadają w udziale państwu i jego ludności, z tej też racji to dzieło ludzkie wywołuje z jednej strony największą krytykę, a z drugiej najwyższe uznanie. Ktoś bowiem i na złej polityce, na złem kierowaniu interesami publicznemi robi interes. Jeszcze raz powtarzamy: ludzie są ludźmi, mało wśród nich t. zw. idealistów, oddających się sprawom publicznym z czystego tylko idealizmu, i przeświadczenia, że swemi zdolnościami albo t. zw. dobremi chęciami mogą przyczynić się do uszczęśliwiania współobywateli. Przeważnie polityka jest rzeczą egoizmu, rzeczą robioną z takiem samem zacieciem, z jakiem niektórzy uprawiają sport czy inną modną rozrywkę.

U nas w Polsce polityka obecnie i od kilku lat ma widome dla wszystkich oblicze podwójnej buchalterji: jednej dla prywatnego przeznaczonej użytku, a więc wierny obraz wydarzeń i zamierzeń, drugiej dla publicznego wglądu, a więc fałszywej dla zaciemnienia prawdziwego obrazu. Do jakiej kategorji można zaliczyć politykę t. zw. sanacji moralnej? Nie trzeba być uprzedzonym, wystarczy niezamącony sąd i troska o dobro publiczne, aby śmiało zakwolifikować ją jako należącą do drugiej kategorji: do fałszywej buchalterji.

Sanacja robi politykę na użytek wewnętrzny i zewnętrzny. **Na wewnątrz jest ona brutalna, nie licząca się z interesem publicznym, tratująca prawo, byle tylko menerom było dobrze, byle tylko interes (nazywa się to rozrywka) — jak najdłużej szedł.** Na zewnątrz usiłuje się utrzymać **pozory;** utrzymuje się **fikcję**, że Polska ma konstytucję, ma Sejm jako wyraz woli narodu w jej wykonywaniu, ma rząd, który nie wychodzi poza swe kompetencje. Istotnie, jedynem postanowieniem konstytucji, którego rządy sanacyjne dotychczas skrupulatnie przestrzegają, jest artykuł 44, stanowiący, że „rozporządzenia... będą wydawane z powołaniem się na postanowienia konstytucji". Pod tym względem rząd jest tak skrupulatny, że nawet rozporządzenia o zamykaniu czy odroczeniu sesji powołują się na odnośny artykuł konstytucji. Jest jednak i w tym pokłonie przed opinją zagranicy „błąd piękności", mianowicie ten, że z tamtej strony zapytują, dlaczego **nie ratyfikuje się umów międzynarodowych.** Odpowiedź prosta: **niema Sejmu,** ale niema go na podstawie „prawa".

Czy ta polityka jest złą czy dobrą dla interesów państwa, o tem nie ma chyba dwóch zdań — naturalnie z wyjątkiem zdania tych, którzy — jak wyżej powiedziano — [illegible] interes w robieniu polityki wogóle, bez oglądania się na jej owoce. **Zdanie swe o tej polityce wypowiada zresztą dzień w dzień większość reprezentacji narodu z tym tylko skutkiem bez skutku, że nie ma ona siły do podkreślenia swego zdania realną siłą.** Ale i z punktu widzenia robiących i użytkujących politykę sanacyjną, musi ona być uważana za złą. Co bowiem sanacja osiągnęła? W najlepszym dla siebie razie **posady i dochody**, niekoniecznie z tytułu takiej czy innej służby dla państwa. Osiąga jednak i ten mizerny sukces tylko dzięki temu, że **siedzi na bagnetach**, a to podobno — powiedziano to już przed blisko wiekiem — nie jest bardzo wygodne siedzenie.

Jak we wszystkiem, tak i w głupstwie, w robieniu złej polityki musi być metoda. Można rozumieć że np. kupiec czy przemysłowiec żyje bez wyrachowania, co będzie jutro, wydając w beztroski sposób wszystkie swe dochody. Ale przewidujący kupiec, przemysłowiec czy ziemianin wystrzega się jak ognia jednej rzeczy: zjadania obok dochodów także substancji, t. j. majątku, warsztatu pracy. **Nasza sanacja tej przezorności nie przestrzega; ona nie troszczy się o to, że jej polityka rujnuje państwo,** odcina je gospodarczo i finansowo od reszty świata, robi z Polski „wyspę szczęśliwych", na której wreszcie dojdzie do tego, że jedni będą zjadać drugich.

Byle rządzić, byle utrzymać władzę w rękach — oto jedyny motor, który pędzi sanację do jej karkołomnych czynów. Co tam przesilenie gospodarcze — konferencje ministerjalne nad niem radzą. Co tam upadek międzynarodowego znaczenia, jesteśmy 30 miljonowem mocarstwem i gościmy w swej stolicy pół tuzina ambasadorów prawdziwych mocarstw. Co tam oburzenie i wzburzenie ludności — mamy armję, policję, administrację, urzędowych i ochotniczych pomagierów. I to ma być polityka, tj. robota przewidująca na najbliższe bodaj lata!

Uchwały socjalnej demokracji ukraińskiej w Polsce

W dniu 29 czerwca odbyła się **we Lwowie** konferencja ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej, w której to konferencji wzięli udział członkowie Centralnego Komitetu partji, członkowie ukraińskiej komisji zawodowej i delegaci z kraju.

Przewodniczył tow. Porfir **Buniak**. Referaty na temat organizacji politycznej, zawodowej i oświatowej jakoteż obecnej sytuacji politycznej wygłosili tow. dr. W. **Starosolski**, I. **Kwasnycia** i W. **Temnicki**.

Po referatach i ożywionej dyskusji, konferencja uchwaliła cały szereg rezolucyj, między innemi rezolucję w sprawie politycznej sytuacji takiej treści:

Obecny moment charakteryzuje wzrost reakcji oraz jawne dążenie do restauracji tego ustroju w Europie, który obaliła powojenna rewolucja.

Tym restauracyjnym dążnościom stoi na przeszkodzie w pierwszym rzędzie demokracja, która w czasach powojennych przyszła do decydującego znaczenia.

Widzimy więc na każdym kroku konsekwentne wysiłki ze strony obozu reakcji, by podkopać i zniszczyć demokrację.

Demokracja jest obecnie w całym szeregu europejskich państw poważnie zagrożona ze strony obozu reakcyjno-restauracyjnego. Pierwsze pociski reakcji skierowane są przeciw partjom socjalistycznym, jako najważniejszym przedstawicielom demokracji.

W obecnej, ciężkiej dla demokracji dziejowej chwili, Ukraińska Socjalna-Demokracja stoi niezachwianie na straży i w obronie demokratycznych zasad i dążności. Uważa, że w tej decydującej chwili ukraiński proletarjat winien jest udzielić swego czynnego poparcia obozowi demokratycznemu w jego walce przeciw reakcji, dyktaturze i „soldatesce".

Kapitalizm dzisiejszy, szukając dla swych produktów rynków zbytu, łączy się z obozem reakcyjno-restauracyjnym i przygotowuje interwencyjną wyprawę wojenną przeciw Związkowi Radzieckich Republik.

Konferencja jeszcze raz stwierdza, że ukraińska socjalna demokracja, podobnie jak i cały socjalistyczny obóz, była, jest i bedzie przekonaną przeciwniczką wszelkich interwencyjnych planów.

Konferencja wzywa wszystkich członków USDP do stanowczego przeciwstawienia się i oporu dażnościom reakcyjnego obozu ku stworzeniu wśród ukraińskiego społeczeństwa nastrojów przychylnych dla interwencyjnych planów.

Wiadomości polityczne

—o—

OTTON NIE CHCE JESZCZE WRÓCIĆ NA TRON WĘGIERSKI

Korespondent paryskiego „Matina" udał się do Brukseli dla zbadania, jakie plany ma ex-cesarzowa Zyta w związku z pełnoletnością Ottona, który 20 listopada br. kończy 18 lat i wedle praw domu Habsburskiego w tym dniu uzyskuje pełnoletność. Korespondent otrzymał informacje, że Otto zamierza kontynuować swe studja na uniwersytecie w Leodjum i że narazie ani on ani jego matka nie myślą o awanturach politycznych. Po nieudałych puczach ex-cesarza Karola wdowa jego przyszła do przekonania, że powrót jej syna na tron węgierski nie jest sprawą obchodzącą tylko Węgry, lecz że szczególnie państwa małej ententy mają w niej ważny głos. O ile nie nastąpią jakieś nadzwyczajne wydarzenia, Otto nie ma zamiaru dostać się do Budapesztu w konspiracyjny sposób. Zapewnił on króla Belgji, że nie wda się w żadną awanturę i — jak korespondent twierdzi — jest dość rozsądny, aby miał to przyrzeczenie złamać.

AMNESTJA W NIEMCZECH

Z okazji zwolnienia Nadrenji od okupacji Reichstag uchwalił 2 bm. amnestję polityczną, obejmującą przestępstwa popełnione do 1 grudnia 1924, o ile nie były skierowane przeciw członkowi rządu. W szczególności obejmuje tzw. mordy kapturowe. Charakterystycznem jest, że w trzeciem czytaniu *głosowali za amnestją także komuniści.* Przez ograniczenie amnestji na czas od 8 listopada 1918 (wybuch rewolucji) do 1 grudnia 1924 podpadają pod jej działanie wszystkie zbrodnie nacjonalistów, mordy kapturowe, zbrodnie z czasu okupacji zagłębia Ruhry w r. 1923 itd. Przez wykluczenie morderców ministrów od amnestji mordercy Erzbergera i Rathenaua nie mogą powrócić do Niemiec. Między innymi uzyskają wolność zasądzeni za mordy kapturowe oficerowie Schulz i Fuhrman oraz sierżant Klapproth, którzy otrzymali byli po kilka lat ciężkiego więzienia.

UWAGI

Kto „knuje" przeciw ustrojowi Rzeczypospolitej

Warszawski „Kurjer Poranny", podejmujący się mniej-wonnych funkcyj przy sanacji, na wieść o dochodzeniach krakowskich w związku ze zjazdem Centrolewu, wystąpił z takim perfidnym komentarzem prawniczym:

„Dochodzenia krakowskie są prawdopodobnie pierwszym etapem ze względu na to, że **rozległe knowania o charakterze zagrażającym ustrojowi i bezpieczeństwu obywateli zaczęły się w stolicy od szeregu miesięcy**, a wiece krakowskie były tylko pierwszą próbą jawnej akcji czynnej.

Przeniesienie tej akcji do Krakowa wskazuje poniekąd na obliczenie, że według procedury, obowiązującej w Małopolsce, przestępstwa natury politycznej sądzone są ostatecznie przed trybunałem przysięgłych, na których zawsze w wysokim stopniu wpływa atmosfera polityczna otoczenia, w jakiem się obracają, podczas gdy, jak wiadomo, w stolicy przestępstwa tego rodzaju sądzone są przez trybunały sądowe bez udziału ławy przysięgłych.

Rachuba ta może zawieść, o ile w istocie zostałoby stwierdzone, że przestępstwo spełnione w Krakowie **zostały zainicjowane, ułożone i zorganizowane w stolicy, przy uchyleniu się naprzykład głównych inicjatorów i organizatorów od osobistego udziału w jawnej akcji krakowskiej.** W tym wypadku bowiem jest rzeczą możliwą, że ze względu na osoby głównych oskarżonych i miejsce przygotowania przestępstwa **miejscem sądu i wyroku byłaby stolica.** Narazie jednak miejscem dochodzeń wstępnych jest **tylko** Kraków i skierowane są one przeciwko uczestnikom przestępstwa, którzy występowali osobiście na gruncie krakowskim".

Redaktor „Kurjera Porannego" p. Ehrenberg nie lubi połowiczności. Gdy swego czasu zbierał w Krakowie składki na Jasną Górę — to oburącz, gdy wołał hura Mikołajowi Mikołajewiczowi — to huraganowo! — Teraz jako leciwy czwartobrygadowiec chce być „starcem-jasnowidzem" przy boku p. Cara.

—ooo—

Kapitalne wyjaśnienie „Czasu"

Podaliśmy wczoraj deklarację kół zachowawczych ogłoszoną w „Czasie" przeciw Kongresowi krakowskiemu. Jakie to były „koła zachowawcze", nie podano; wyraziliśmy przypuszczenie, że pod tą nomenklaturą polityczną kryją się uczestnicy obiadów „przyjaciół Czasu". Nie bardzo się omyliliśmy, bo oto „Czas" z piątku 4 lipca ogłasza następujące „wyjaśnienie" (co prawda, tak ukryte, że mało kto je zauważy):

„Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Ogłoszony wczoraj komunikat o stanowisku ugrupowań konserwatywnych wobec Kongresu Centrolewu, odzwierciadla wprawdzie zapatrywania kół zachowawczych, ale **nie jest wynikiem uchwały komitetu zachowawczego, który od miesiąca się nie zbierał".**

A więc kilka prywatnych ludzi wydało „orędzie do narodu", żyrując się nieprawnie jako przedstawiciele ugrupowań konserwatywnych! Mniejsza o to, że i te ugrupowania nie są ani co do ilości ani co do znaczenia imponujące, ale są to bądźcobądź grupki — powiedzmy — ideowo związane i zbiorowo występujące. Ale w tym wypadku i tej formy nie było: nie zebrano się, nie uchwalono a ogłoszono, być może, zapatrywanie kilku ludzi jako zapatrywanie małej ale historycznie ważnej grupy. Może to być inaczej nazwane, jak wprowadzaniem opinji publicznej w błąd? Oto nawet konserwatyści, tyle mający sanacji do zawdzięczenia, wyjaśniają, że jako grupka nie stanęli po jej stronie przeciw Kongresowi Centrolewu — z przyjemnością przyjmujemy to do wiadomości, nie przywiązując naturalnie ani do komunikatu ani do wyjaśnienia większego znaczenia, niż na to zasługują. Umarli w polityce nie mają nic do gadania.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

NOWY MANEWR

Kilka tygodni temu podnieśliśmy na tem miejscu głos protestu przeciwko nowej fali **redukcyj płac robotniczych**, zapoczątkowanej na Pomorzu obniżeniem stawek płac o 10 proc., i obejmującej z kolei **szereg przemysłów w całej Polsce.** Niemal równocześnie zabrał głos milczący premjer milczącego dyktatora i oświadczył w głośnym swoim wywiadzie prasowym, że w Polsce niema dążności do obniżania płac pracowniczych i robotniczych...

Odpowiedzią na to zgoła nie odpowiadające rzeczywistości oświadczenie p. Sławka, był szereg udokumentowanych faktami i cyframi artykułów w prasie robotniczej, wykazujących z ołówkiem w ręku na konkretnych przykładach, jak dalece p. premjer mylił się w swojej ocenie stosunków na rynku pracy u nas.

Być może, że pod wpływem tych nie dających się w żaden sposób obalić argumentów organizacyj robotniczych, znających wszak najlepiej stan płac swoich członków, rząd wycofał się z pierwotnego swego stanowiska, wyrażonego ustami p. Sławka i przez kilka tygodni nikt z członków rządu w sprawie płac głosu nie zabierał. Co dyktuje rządowi taki „neutralny" stosunek do jednego z najbardziej piekących zagadnień społeczno-gospodarczych nikt oczywiście nie wie. **Można się domyślać jedynie, że umówiono się by rząd nie zabierał głosu w tych sprawach, pozostawiając pole do „działania" samym przemysłowcom...**

W ostatnich jednak czasach rząd zaczyna wypadać z roli „neutralnego" widza — jego przedstawiciele poczynają się ustosunkowywać wyraźnie na korzyść przemysłowców. **Oto np. w komisjach do badania zmian kosztów utrzymania nagle zaczęli się zjawiać w komplecie pp. reprezentanci przemysłowców i delegowani urzędnicy. A to dlatego, by umożliwić stwierdzenie, iż koszty utrzymania „spadły" o kilka procent wedle niewłaściwych, oddawna kwestjonowanych przez robotników wyliczeń Komisyj Statystycznych...**

Reprezentanci urzędów musieli dostać polecenie takiego karnego zjawiania się na posiedzenia.

Nie chodzi tu o nic innego, tylko o dopomożenie kapitalistom przy pomocy „objektywnych" liczb w ich walce z dotychczasowym poziomem zarobków.

Na tym zatem odcinku wspólny front kapitalistów i przedstawicieli władz — ujawnia się bez ogródek.

Zwracamy uwagę na ten **NOWY MANEWR** organizacjom robotniczym, które muszą dołożyć wszelkich starań, aby nigdzie, w żadnym zawodzie **nie dopuścić do obniżki płac, i nie dać się uwikłać nowemu „statystycznemu" manewrowi kapitalistów.**

Zatarg o płace w stolarstwie

CECHY STOLARZY I BEDNARZY W KRAKOWIE PROWOKUJĄ ROBOTNIKÓW DO WALKI STRAJKOWEJ

Związek Robotników przemysłu drzewnego w Krakowie otrzymał pismo od wymienionych cechów z zawiadomieniem, że z dniem 1 lipca br. **obniżają zarobki wszystkim robotnikom stolarskim** i maszynowym, tak w dniówce jak i w akordzie **o 15 procent,** opierając się na podstawie wyciągu komisji lokalnej dla badania zmian kosztów utrzymania przy województwie krakowskiem, twierdząc, że od zawarcia ostatniej umowy, t. j. od dnia 15 czerwca 1928 roku do dnia 30 czerwca br. **koszta utrzymania zmniejszyły się o 16.69 procent!!**

Związek robotników drzewnych stwierdza również na podstawie tejże samej komisji, że w tym samym czasie **koszta utrzymania zmniejszyły się o 3.53%, a nie jak pp. majstrowie obliczyli, o 16.69 procent.** Przeglądając zestawienie cechów, zauważamy, że np. w miesiącu sierpniu 1929 roku spadek wedle cechów wynosił 9.84 procent, natomiast faktyczny spadek był obliczony na 0.84 procent, dalej w miesiącu lutym br. zapodano, że spadek wynosił 4.82 procent, a w rzeczywistości wynosił on 1.82 procent.

Zatem widzimy, że jest to istna **prowokacja ze strony cechów**, wzglednie p. Kleinbergera i p. Grabowskiego, którzy celowo narzucają walkę robotnikom drzewnym. Przedstawiciele pp. majstrów stolarskich uważają, że celowa dążność do bezmyślnego pogarszania głodowych płac robotników które sztucznie zostały już przez pp. majstrów obniżone do 30 procent, polepszy stosunki w przemyśle stolarskim.

Robotnicy stolarscy w Krakowie oświadczają, że **narzuconą walkę przyjmują i absolutnie nie dopuszczą do obniżenia już i tak głodowych płac.** — Wszyscy robotnicy winni natychmiast **zawiadomić Związek**, który z pp. majstrów odważył się obniżyć płace, jak również powinni wyjaśnić, że takiej obniżki komisja lokalna **nie wykazała**, gdyby zaś pp. majstrowie chcieli wprowadzić nowe warunki płacy, to musieliby wypowiedzieć robotnikom na czternaście dni i udzielić urlopów płatnych.

W przyszłym tygodniu odbędzie się konferencja w Inspektoracie Pracy i o ile pp. majstrowie od swoich niczem nie uzasadnionych żądań nie odstąpią, **robotnicy zadecydują na zgromadzeniu o ostatecznej swej obronie.** Ostrzegamy jednak pp. majstrów przed igraniem z ogniem, aby się nie sparzyli, gdyż tej rany nigdy nie zagoją.

M. Łacki.

Młodzież robotnicza

WRESZCIE ZAŁATWIONO SPRAWĘ UCZNIÓW W ZAWODZIE STOLARSKIM W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM

W dniu 1 bm. w sali konferencyjnej Izby Rzemieślniczej w Krakowie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli Izby Rzemieślniczej cechów stolarzy i bednarzy, oraz przedstawicieli Związku robotników przemysłu drzewnego, na której po długiej dyskusji załatwiono sprawę uczniów w zawodzie stolarskim. Ustalono cztery kategorje:

1) Na **jednego mistrza** przypada najwyżej **trzech uczniów;**

2) w małych pracowniach **na jednego czeladnika jeden uczeń;**

3) w większym zakładzie stolarskim **na dwóch czeladników jeden uczeń;**

4) w zakładach zatrudniających **ponad dwudziestu czeladników, może być jeden uczeń na czterech czeladników.**

Powyższy stosunek uczniów do czeladników ma zatwierdzić walne zgromadzenie cechów, poczem ważność przepisów regulujących sprawy terminatorskie ma jeszcze zaaprobować ministerstwo przemysłu i handlu, jak też ogłosić, z którym dniem umowa powyższa wchodzi w życie.

Uczniowie, którzy są już w praktyce, mają pozostać **aż do skończenia nauki.** Wobec powyższej regulacji sprawy przyjmowania uczniów, możemy się spodziewać **lepszego wyszkolenia uczniów i mniejszego bezrobocia, oraz podniesienia zawodu stolarskiego**, ale dopiero po kilku latach.

Sprawy dozorców domów

ZWYCIĘSKIE ZAWARCIE UMOWY ZBIOROWEJ DOZORCÓW W SOSNOWCU

Sosnowiec w lipcu.

Na skutek wygaśnięcia umowy zbiorowej w dniu 1 lipca br. Oddział Związku dozorców w Sosnowcu przedłożył inspektoratowi pracy nowy projekt umowy zbiorowej, w którym postawił między innemi żądanie **ograniczenia wypowiedzenia i wprowadzenia urlopów dla dozorców. Inspektorat Pracy** wyznaczył na dzień 18 bm. komisję polubowną. Z ramienia Związku brali w komisji udział tow.: **Jedynak z Krakowa i Kwiecień, Nowak, oraz Kucybała z Sosnowca.** Kamienicznicy oświadczyli, że żądania dozorców domowych są za wygórowane i dla nich nie do przyjęcia, natomiast mogą podpisać umowę, ale na tych samych warunkach co do tej pory. Charakterystycznem jest to, że w chwili uzasadnienia żądań dozorców przez tow. Jedynaka **właściciele realności wyciągnęli pismo „Związku" frakcji rewolucyjnej, który oświadczył, że nie żąda żadnych zmian w dotychczasowej umowie!** Po długich targach zawarto nową umowę, t. j. utrzymano umowę z roku 1929 i wprowadzono nowe trzy punkty na korzyść dozorców, a mianowicie:

1) urlopy dozorca otrzymywać będzie stosownie do obowiązującej ustawy;

2) **w razie śmierci dozorcy rodzina ma prawo zajmować mieszkanie w ciągu trzech miesięcy, poczynając od 1 następnego miesiąca.** W wypadkach takich, gdzie członek rodziny jest zdolny do wykonywania obowiązków dozorcy, ma pierwszeństwo do objęcia tego stanowiska;

3) wypowiedzenie przez właściciela nie może nastąpić, jeżeli zalega z zapłatą dozorcy, stosownie do obowiązującej umowy zbiorowej.

Umowę podpisali ze strony Związku dozorców tow.: **J. Jedynak, J. Kwiecień, Fr. Nowak i J. Kucybała:** ze strony właścicieli realności **K. Wrzosek W. Białas i J. Bielski.**

Po obradach komisji polubownej odbyło się **masowe zgromadzenie dozorców Sosnowca,** na którem przedstawiciele Związku zdali sprawozdanie **z przebiegu komisji, przyczem tow. Jedynak napiętnował postępowanie BBS na terenie Sosnowca.**

Po wysłuchaniu referatu tow. Jedynaka **zgromadzeni potępili postępowanie wichrzycieli,** oświadczając, że dołożą wszystkich sił, aby Związek bebesowski na terenie Sosnowca znikł z powierzchni a wszyscy dozorcy stanęli solidarnie w Związku klasowym, albowiem widzą, że jest on jedynym Związkiem, który broni interesów dozorców domowych. Po przemówieniach jeszcze kilku towarzyszów zgromadzenie zakończono.

J. Jedynak.

Ze Związku pracowników umysłowych

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku zawodowego pracowników umysłowych w Krakowie wybrało następujący skład zarządu: przewodniczący Jan Masłowski, zastępcy przewodniczącego Kazimierz Kopczyński, dr. Benedykt Nelken, Bronisław Schwertner, sekretarz generalny M. Statter, skarbnik Stanisław Mrożek, gospodarz St. Wójcik; członkowie: W. Klimowski, M. Erlich, M. Zaricny, A. Bauer; — zastępcy członków zarządu: Torbówna M., Statter Ludwik, Matjaszewski Łukasz, Skorczyński Wł., Fluss Alfred.

Ponadto walne zgromadzenie dokonało kilka zmian statutowych, oraz ustaliło nową progresję składek członkowskich.

Ruch spółdzielczy

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MIESZKANIOWA W ZWIĄZKU „SPOŁEM"

Do Związku Spółdzielni Spożywców należy 45 spółdzielni mieszkaniowych z liczbą członków około 6.000.

Spółdzielnie te posiadają 10,1 milj. złotych kapitałów własnych i 37 milj. złotych pożyczek bankowych. Akcja budowlana, przeprowadzona w r. 1929 wyrażała się sumą 11 milj. zł.

Ogólny stan posiadania związkowych spółdzielni mieszkaniowych przedstawia się następująco:

Ilość izb wybudowanych — 3.852.

Ilość izb w budowie — 13.000.

Ogólna kubatura budynków — 1670.514 mtr.³

Ogólna powierzchnia teren. — 1.381.000 mtr.²

Związkowe spółdzielnie mieszkaniowe zrzeszają warstwy gospodarczo słabe, które nie są w stanie wnosić ze swych zarobków dużych wkładów na budowę, ani nie mogą opłacać wysokich czynszów za lokale. Mimo to jednak fundusze własne spółdzielni tych wynoszą 21% kapitałów obrotowych, co należy podkreślić, jako wielki wysiłek finansowy i bardzo dodatni rezultat akcji samopomocy.

Ogólnie jednak niedostateczna wysokość kapitałów własnych łącznie z niemożnością uzyskania odpowiednich tj. długoterminowych i tanich kredytów na cele budowlane, hamują rozwój tej dziedziny pracy spółdzielczej, tak ważnej zarówno społecznie, jak i gospodarczo.

To też spółdzielnie mieszkaniowe, zrzeszone w Związku „Społem", wysuwają żądania: reformy oprocentowania kapitałów budowlanych, przedłużenia okresów spłaty oraz uproszczenia manipulacyj przy uzyskiwaniu pożyczek.

MIĘDZYNARODOWA HURTOWNIA SPÓŁDZIELCZA

Sprawa zorganizowania Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej, zainicjowana 10 lat temu, napotyka na wielorakie trudności, które musi dopiero stopniowo pokonywać.

Ostatnio duże poruszenie na międzynarodowem forum spółdzielczem wywołało wystąpienie p. E. Lustiga, dyrektora czeskiej Hurtowni Spółdzielczej, który domaga się przyspieszenia utworzenia Międzynarodowej Hurtowni Spółdzielczej. W tym celu proponuje zacząć pracę przez zorganizowanie paru hurtowni międzypaństwowych, z których każda objęłaby po kilka sąsiadujących ze sobą krajów.

Wedle projektu dyr. Lustiga, mogłoby obecnie powstać 5 hurtowni spółdzielczych, obsługujących następujące kraje:

1) Anglję z kolonjami,

2) Niemcy, Szwajcarję, Belgję, Francję, Portugalję i Hiszpanję,

3) Norwegję, Szwecję, Danję, Finlandję, Holandję, Estonję, Łotwę i Litwę.

4) Rosję i Persję.

5) Austrję, *Polskę*, Czechosłowację, Jugosławję, Bułgarję, Rumunję i Węgry.

Projekt p. Lustiga niewątpliwie będzie żywo dyskutowany na tegorocznym Międzynarodowym Kongresie Spółdzielczym w Wiedniu, na którym Polska posiadać będzie 20 [illegible]

Delegacja ZZK u ministra komunikacji

ZNACZNE ZMNIEJSZENIE REDUKCJI DNI PRACY W WARSZTATACH KOLEJOWYCH

Paląca sprawa redukcji dni pracy na kolejach państwowych nieustannie zaprzątała uwagę Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (ZZK), który czyni wszystko możliwe, aby ograniczyć tę redukcję i w ten sposób zmniejszyć fatalne jej następstwa. Skutkiem redukcji dni pracy, kurczą się bowiem zarobki pracownicze w bardzo znacznym stopniu. Zmniejszenie zaś dotychczasowych i tak bardzo niskich uposażeń, doprowadziło do tak niesłychanego zubożenia i zadłużenia warsztatowców oraz pracowników działu drogowego, że pogrążeni w ostatecznej rozpaczy zaczęli oni żywiołowo wprost manifestować swe oburzenie w formie strajków protestacyjnych, jaki np. miał miejsce w tych dniach w Warsztatach Warszawa-Główna.

W tej tak ważnej dla pracowników kolejowych sprawie, jak również w kilku innych zasadniczych sprawach — udała się w dniu 27 czerwca br. delegacja Związku zawodowego pracowników kolejowych, w skład której weszli przedstawiciele prezydjum Zarządu Głównego ZZK: prezes tow. poseł Kuryłowicz i wiceprezesi tow. Maxamin i Kozłowski, oraz jako przedstawiciele Wydziału Mechanicznego wiceprezes Centralnej Sekcji Mechanicznej ZZK tow. Różański, członek WW, tow. Turoń, przedstawiciel pracowników fabryki „Wagon" w Ostrowiu Poznańskim, tow. Bystry i przewodniczący MS Mechanicznej Warszt. Nowe-Brudno tow. Łukawski.

Delegacja została przyjęta przez p. ministra komunikacji. Pierwszy przemówił tow. poseł *Kuryłowicz*, wyłuszczając szczegółowo potrzebę i konieczność uruchomienia warsztatów głównych i parowozowni we wszystkie dni w tygodniu.

W dobitny sposób zobrazował pos. Kuryłowicz olbrzymią krzywdę jaką się wyrządza pracownikom dziennie płatnym skutkiem redukcji dni pracy. To przymusowe świętowanie zmniejsza nietylko normalne ich zarobki, lecz w tymsamym stopniu zmniejszają się i wynagrodzenia uboczne jak np. dodatki rodzinne. Nędza z tego powodu wśród warsztatowców jest poprostu straszna i przedłużanie się tego stanu rzeczy grozi nieobliczalnemi konsekwencjami. Jedynem wyjściem jest uruchomienie warsztatów we wszystkie dnie robocze w miesiącu względnie wypłacanie pełnych poborów pracownikom, gdyż dane statystyczne wskazują, że produktywność pracy nie zmniejsza się, a zatem pracownicy zarabiają na całkowite uposażenie.

Wywody tow. Kuryłowicza uzupełnił w dłuższem przemówieniu tow. *Różański* wskazując, że pracownicy dziennie płatni, a specjalnie pracownicy działu mechanicznego — są, w porównaniu z innemi kategorjami, szczególnie źle traktowani, na co się składa:

1) Odmawianie etatów pracownikom stałodziennym, 2) niewłaściwe i poprostu krzywdzące zaszeregowanie rzemieślników i robotników, 3) niehygjeniczne warunki pracy, szczególnie w parowozowniach.

Przedewszystkiem zaś przez zmniejszenie ilości dni pracy, skutki obecnego kryzysu na kolejach państwowych zwalone są specjalnie na barki pracowników stałych dziennie płatnych.

Dla wszystkich pracowników kolejowych jasnem jest, że pracy faktycznie nie brak, lecz roboty są rozmyślnie wstrzymywane w celach „oszczędnościowych". (Pisaliśmy niejednokrotnie o tem, jak to dochody z kolei zostały rozszastane, a teraz brak pieniędzy na dokonywanie nawet koniecznych głównych napraw bardzo zniszczonego taboru. Przyp. Redakcji).

Wynikiem obecnego stanu rzeczy — będzie niewątpliwie to, że kiedy sytuacja na kolejach poprawi się i ruch zacznie się na nowo rozwijać, trzeba będzie wówczas na gwałt dokonywać wszelkich napraw i pracowników będzie się zmuszało do łamania norm czasu pracy i dokonywania nadludzkich wysiłków, aby pracy podołać. Już dziś zdarzają się wypadki, że po okresach przymusowego „świętowania" nagle zmusza się pracowników do wytężonej pracy w godzinach nadliczbowych i okazuje się, że trzeba jednak tabor doprowadzić do jakiego takiego porządku.

Ta chaotyczna gospodarka, a z drugiej strony specjalnie niezwyczajne i obojętne traktowanie pracowników stałych dziennie płatnych — wywołuje słuszne rozgoryczenie z ich strony i niepokój, że dział mechaniczny nie był i nie jest należycie doceniany przez wyższą administrację kolejową. Interwencja u p. ministra jest właśnie wyrazem protestu przeciwko takiemu traktowaniu tej ważnej gałęzi służby.

Następnie tow. wiceprezes *Maxamin* zaznaczył, że skutkiem redukcji dni pracy, administracja kolejowa ma wypłacać zamiast, jak dotychczas zaliczki w wysokości 75% od normalnych poborów, zaliczki zmniejszone w stosunku do zmniejszonej ilości dni pracy, co zwiększa istniejące zło, bowiem pracownicy będą rozporządzać na 1-go małą sumą pieniędzy, rujnując sobie dotychczasowy budżet domowy.

W swych przemówieniach poruszyli również z całym naciskiem przedstawiciele prezydjum sprawę redukcji w Dziale drogowym, która jednak będzie w najbliższym czasie przedmiotem osobnej konferencji w ministerstwie komunikacji wraz z przedstawicielami tego działu.

Po przemówieniach delegacji zabrał głos minister komunikacji p. *Kuhn*, oświadczając, że uznaje ważność Działu mechanicznego dla kolejnictwa. Zdaniem p. ministra władze kolejowe były zmuszone wprowadzić redukcję dni pracy, aby nie dopuścić do redukcji personalnej. Była nadzieja, że obecny zły stan zakończy się około 15 czerwca, lecz niestety dotąd wyraźnej poprawy niema, gdyż zaznaczyła się ona w bardzo małym stopniu.

Następnie p. minister mówił ogólnie o warunkach pracy w warsztatach twierdząc, że *produkcja w związku z redukcją dni pracy dość znacznie się obniżyła. Zmniejszenie się ilości napraw wywołane jest zastojem wywołującym zjawisko czasowego nadmiaru warsztatów i pracowników.* W kolejnictwie jest coraz więcej nowego taboru, który nie wymaga częstych napraw.

Wreszcie p. minister oświadczył, że uznając wywody delegacji i wchodząc w ciężkie położenie pracowników działu mechanicznego, wyda rozporządzenie, *aby z dniem 1 lipca br. redukcja dni pracy była ograniczona do dwóch dni w miesiącu i że pozatem wyda polecenie, by różnicę polegającą na niewypłaceniu pełnej zaliczki na 1 lipca br. — wyrównano przy obrachunku w dniu 15 lipca br.*

Następnie delegacja poruszyła sprawę stosunków służbowych w odniesieniu do personalu fabryki „Wagon" w Ostrowiu Poznańskim, przejętej przez administrację kolejową poznańskiej DOKP. Delegacja przedstawiła p. ministrowi krzywdzący stosunek administracji do pracowników wspomnianej fabryki, oraz rozpaczliwe położenie tych pracowników, którzy gnębieni są redukcją dni pracy, przekraczającą połowę dni w miesiącu, zagrożeni w znacznej ilości redukcją, a więc pozbawieniem ich pracy, a administracja chce ich pozbawić stałości stosunku służbowego, mianując ich próbnymi conajmniej na pół roku.

Poruszona została sprawa *badania lekarskiego* tych pracowników, które zdyskwalifikowało około 300 pracowników, lecz dokonywane było niewątpliwie powierzchownie i pod kątem widzenia czysto redukcyjnym. Poseł *Kuryłowicz* podkreślił konieczność i możliwość zwiększenia zakresu pracy fabryki, która może dokonywać budowy wagonów, węglarek, wagonów tramwajowych itp. niezależnie od dokonywania napraw głównych. Kol. Bystry scharakteryzował szczegółowo historję pracowników fabryki, którzy powodowani względami patrjotycznemi opuścili Niemcy, aby pracować w Polsce, a tymczasem od szeregu lat poddawani są najrozmaitszym próbom i jaknajgorszym przykrościom, co sprawia bardzo złe wrażenie na całej okolicznej ludności. Zabierał też głos w tej sprawie tow. *Maxamin*, wykazując, że władze kolejowe powinny wykazać większą troskliwość o równomierne i odpowiadające potrzebom ruchu rozplanowanie prac warsztatowych. W konkluzji delegacja wysunęła następujące postulaty: 1) poddania pracowników ponownemu badaniu lekarskiemu, 2) zatrudnieniu nadal wszystkich zdolnych do pracy, 3) mianowaniu ich pracownikami stałymi, 4) zniesienia redukcji dni pracy, a w każdym razie potraktowania fabryki „Wagon" tak jak inne warsztaty kolejowe.

W odpowiedzi p. minister *Kuhn* wyraził opinję, że powierzanie fabryce budowy nowego taboru jest niemożliwe z powodu braku kredytu, braku potrzeby, jak również przystosowanie fabryki do tego celu nie kalkulowałoby się. Następnie zwrócił uwagę p. minister na to, że władze kolejowe przejęły fabrykę dlatego, że zawarta została z nią umowa nakładająca zbyt duże ciężary na kolejnictwo. (Chodzi o odbiór kontyngentu wagonów). Sprawę niesłychanie niekorzystnych dla kolei, a złotodajnych dla prywatnych przedsiębiorców umów, zawieranych przez PKP, poruszaliśmy już kilka razy, wskazując, że koleje w dalszym ciągu brną w te niekorzystne umowy kosztem własnych warsztatów i własnych pracowników. Przyp. Red.).

W odniesieniu do spraw pracowników fabryki „Wagon" — p. minister w odpowiedzi na wysunięte postulaty oświadczył, że aczkolwiek, jego zdaniem, nie da się uniknąć całkowicie redukcji personalnej, jednak będzie się starał ograniczyć ją do minimum; możliwe, że uda się pracowników, którzy nie znajdą zatrudnienia w fabryce, przenieść do innych warsztatów. Przychylił się p. minister do postulatu zarządzenia ponownych oględzin lekarskich. Co do zrównania fabryki pod względem redukcji dni pracy z innymi warsztatami — p. minister nie dał ostatecznej odpowiedzi, przyrzekł jednak tę sprawę jaknajprzychylniej rozpatrzeć.

Wreszcie delegacja poruszyła następujące zasadnicze sprawy:

1. Przyznania kredytów na wypłacenie dodatków uzdrowiskowych. P. minister przyrzekł kredyty przyznać.

2. Stosowania do pracowników kolejowych, szczególnie na terenie krakowskiej DOKP par. 125 pragmatyki (zwolnienie ze służby) z tytułu dawnych kar sądowych. P. minister potraktował tę sprawę również przychylnie, obiecując wydać odpowiednie zarządzenie i

3. Zwalniania ze służby stałych dziennie płatnych pracowników dyrekcji poznańskiej, których niezdolność do zarobkowania wynosi mniej niż 66 i $^{2}/_{3}$%, jak również niewypłacania odpraw stałym dziennie płatnym pracownikom dyrekcji poznańskiej, których prawa do renty są w zawieszeniu. P. minister przyrzekł obie te sprawy rozpatrzeć.

KRONIKA

Kraków, 5 lipca.

Zwiedzanie przez TUR Botanicznego Ogrodu Uniw. Jag.

W niedzielę 6 bm. urządza TUR wycieczkę do Ogrodu Botanicznego U. J. celem zwiedzenia wspaniałych okazów flory całego świata. Wycieczkę oprowadzać będą fachowcy. Turowcy! zjawcie się na tej pięknej i interesującej wycieczce. Zbiórka o godz. 10.30 przed Ogrodem Botanicznym przy ul. Kopernika.

—ooo—

Niezwykła uroczystość w Szkole ekonomiczno-handlowej

W gmachu szkoły ekonomiczno-handlowej w Krakowie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw pierwszym absolwentom Wydziału administracyjno-handlowego, — zorganizowanego za inicjatywą wizytatora inż. Witkowskiego, przez kuratorjum krakowskie przy wybitnem poparciu województwa krakowskiego Izby skarbowej i magistratu.

Na uroczystość tę przybyli: z województwa Ludwik Osiecki, szef wydziału samorządowego województwa, kurator dr. Kupczyński, wicekurator dr. Przyjemski, wizytator inż. Witkowski, imieniem prezydjum magistratu dyr. Krzyżanowski, docent dr. Wachholz, imieniem Izby skarbowej p. Józewczyk, imieniem Izby handlowej dyr. dr. Radzyński, prezes kolei inż. Gronowski z naczelnikiem Święchem i sekretarzem, sen. inż. Adelman, dyr. Dorawski, oraz grono profesorów wydziału.

Do zgromadzonych absolwentów pierwszy przemówił imieniem wojewody naczelnik Osiecki, następnie kurator dr. Kupczyński, obaj podkreślili znaczenie tego wydziału jako zawiązku należycie wyszkolonych kadr urzędników średnich.

Obszerne sprawozdanie z genezy wydziału szczegółowych planów egzaminu końcowego złożył kierownik wydziału profesor dr. Wroniewicz, podkreślając pracowitość i duży poziom wiedzy absolwentów. Przedstawicielom władz i całemu gronu profesorów bardzo serdecznie podziękował absolwent p. Siatka.

Jak potrzebnym jest ten wydział dla społeczeństwa, dowodem liczne zgłoszenia ustne i pisemne o przyjęcie na kurs nowy, który po wakacjach otwarty będzie niezależnie od kursów dokształcających dla już pracujących średnich urzędników. — Egzamina końcowe odbyły się w dwóch komisjach pod przewodnictwem wizytatora Witkowskiego, naczelnika Osieckiego i prezesa TNSW prof. Bałuckiego.

Polska liczy 31,038.000 mieszkańców

Według „Wiadomości Geograficznych" ludność Polski, wynosząca w r. 1921 27,176.717 osób (na obszarze 388.390 klm. kw.) zwiększa się przeciętnie rocznie o 420.000 osób. Liczba urodzeń (stwierdzona na podstawie siedmioletnich spostrzeżeń), wynosi przeciętnie na rok ponad pół miljona osób. Według „Kwartalnika Statyst." liczyła Polska w dniu 1 stycznia 1929 roku 30,408.248 osób, z tego rzymsko-katolików 19,453.738 (64 proc.). Jeżeli dodamy do tego grecko-katolików 3,316.878 (10 proc.), otrzymamy 75 proc. ludności katolickiej w Polsce. W myśl powyższego przeciętnego systemu obliczania, w dniu 1 lipca b. r., ludność Polski wynosi 31,038.000 osób.

—ooo—

Specjalne komisje odnowienia Zamku wawelskiego

W związku z utworzeniem państwowych komitetów i specjalnych komisyj do spraw odnowienia zamku królewskiego i Łazienek w Warszawie, oraz **Zamku na Wawelu, powołał minister robót publicznych następujące osoby ze świata naukowego i artystycznego:**

Dla Zamku na Wawelu: do komisji konserwatorsko-architektonicznej: dr. T. Obmińskiego, prof. politechniki we Lwowie, Józefa Gałęzowskiego, prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, arch. Bohdana Tretera, docenta Akademji Szt. Pięknych w Krakowie. **Do komisji uzupełnienia i konserwacji zbiorów** dr. J. Muczkowskiego z Krakowa, dr. L. Lepszego z Krakowa, dr. L. Pinińskiego ze Lwowa, ks. S. Datkofta z Poznania. **Do komisji art. wyposażenia wnętrz:** dr. T. Obmińskiego ze Lwowa, Z. Pronaszkę z Krakowa, P. Ruszczyca z Wilna i K. Frycza z Krakowa. **Do komisji urbanistycznej:** prof. J. Gałęzowskiego z Krakowa.

—ooo—

Zderzenie autobusu z samochodem

KILKA OSÓB RANNYCH

Autobus Nr. 96063, prowadzony przez Józefa Twardowskiego, **uderzył wachlarzem w tylny wachlarz auta Nr. Kr. 95511, prowadzonego przez Pawła Twardowskiego z Bochni. Obydwa pojazdy wywróciły się do przydrożnego rowu, przyczem z 14-tu pasażerów autobusu i 4-ch automobilu odniosło kilku obrażenia.** Winę ponosi szofer auta Nr. Kr. 95511.

—ooo—

Wielki pożar w Przymiarkach

POD PILZNEM

Wybuchł pożar w domu Józefa Modelskiego, w Przymiarkach obok Pilzna, który przerzucił się następnie na sąsiednie budynki i zniszczył 4 domy mieszkalne, 3 stodoły i 2 stajnie oraz część inwentarza domowego. — Ofiar w ludziach nie było. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina. — Szkoda wynosi około 12.000 zł.

—ooo—

PRZYWÓDCA T. ZW. „PPS LEWICY" ZASTRZELONY PRZEZ SOWIECKĄ STRAŻ GRANICZNĄ. W swoim czasie zniknął nagle bez wieści z Zagłębia Dąbrowskiego jeden z działaczy tak zw. „PPS lewicy". Jan Szczepański, który jak się później okazało, zbiegł do Rosji sowieckiej. Po pewnym czasie Szczepański wydał się władzom sowieckim podejrzanym a w związku z tem został aresztowany i osadzony w więzieniu mińskiem. Z więzienia Szczepańskiemu udało się zbiec. Po 8 dniach Szczepański dobrnął do granicy polskiej. Został jednakże zauważony przez sowiecką straż graniczną i zastrzelony przed samemi słupami granicznemi.

W KRAKOWIE ZMARŁ DR. KAROL SEELIGER, em. generalny dyrektor Monopolu tytoniowego, b. dyrektor krakowskiej fabryki cygar, przeżywszy 70 lat. Wczoraj o godz. 4 pop. odbył się pogrzeb śp. Seeligera, podczas którego przez 20 minut syreny fabryki tytoniu żegnały przeciągłym gwizdem dawnego dyrektora.

ŚLUB. W dniu 1 lipca odbył się w kościele Zmartwychwstańców w Krakowie ślub p. mr. Józefa Krzyżanowskiego z p. Zofją Żumańską, siostrą małżonki sekretarza prezydjum m. Krakowa p. Strasika.

WYPADEK ROBOTNIKA PRZY PRACY. Pociąg posp. zdążający do Krakowa potrącił na stacji w Bieżanowie robotnika Wincentego Wojtowicza z Bogucic, który w krytycznym czasie dowoził towary do wagonu ciężarowego. Wojtowicz doznał uszkodzenia głowy i prawego boku. Winę ponosi dyżurny ruchu, który nie ostrzegł Wojtowicza i nie zabronił mu pracy mimo, że wiedział o zbliżaniu się pociągu.

Delegat p. Cara w Krakowie

NARADY W NADPROKURATURZE. — ROZPOCZĘCIE ŚLEDZTWA

Jak się dowiadujemy, do **Krakowa przył z ramienia ministra sprawiedliwości Cara, dyrektor departamentu p. Świątkowski i prowadził z szefem prokuratury sądu apelacyjnego Dr. Tokarzem, dwoma podprokuratorami dr. Michałowskim i dr. Grotowskim, oraz sędzią śledczym przy sądzie okr. karnym Wątorem, narady w związku z Kongresem Centrolewu w Krakowie.** Narady te — jak słychać — **dotyczyły omówienia i uzgodnienia działalności władz sądowych wobec członków Centrolewu, pociągniętych za swoje wystąpienia na Kongresie do odpowiedzialności sądowej. Sędzia śledczy ma przystąpić podobno w najbliższych godzinach do przesłuchania szeregu osób, biorących udział w Kongresie.**

Papiery skonfiskowane podczas rewizji policyjnej w Domu robotniczym, zostały przekazane w dniu wczorajszym z odpowiednim protokółem sędziemu śledczemu.

—ooo—

RUCH NA NASZYCH LINJACH POWIETRZNYCH. Świetnie obsługiwane przez nasze lotnictwo komunikacyjne szlaki powietrzne stały się normalnemi drogami komunikacyjnemi, z których społeczeństwo korzysta coraz wszechstronniej. — Z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba pasażerów samolotowych i powiększa się ilość poczty oraz towarów, które samoloty codziennie przewożą bezpiecznie i regularnie z szybkością telegraficzną.

Według statystyki Polskich Linij Lotniczych „LOT" w ubiegłym miesiącu samoloty, dokonując ze 100-procentową regularnością 467 przelotów między poszczególnemi miastami, przewiozły 1.168 pasażerów, 4.321 kg. poczty (około 20.000 listów) i 48.405 kg. towarów (gazety 2.745 kg., bagaż pasażerów 8.453, przesyłki towarowe 37.207 kg.). Ponadto w ubiegłym miesiącu z okazji Tygodnia Lotniczego LOPP, Polskie Linje Lotnicze „LOT" **urządziły loty okrężne nad lotniskami,** w których wzięło udział 269 osób. — W miesiącu czerwcu polska sieć komunikacji powietrznej została rozszerzona przez przedłużenie linji ze Lwowa do Czerniowiec, Galaczu i Bukaresztu i obecnie obejmuje z miast polskich: Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Warszawę, w. m. Gdańsk, z zagranicznych Brno (w Czechosłowacji), Wiedeń, oraz Czerniowce, Galacz i Bukareszt w Rumunji. Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel, a poszczególne przestrzenie są przelatywane w ciągu 1—3 godzin zależnie od ich długości. Obecny rozkład lotów umożliwia odbycie podróży powietrznej (przewóz poczty i towarów) w ciągu jednego dnia na linjach: Gdańsk—Warszawa — Lwów — Czerniowce — Galacz — Bukareszt, Poznań — Warszawa — Gdańsk; Poznań — Warszawa — Bydgoszcz; Warszawa — Katowice — Kraków; Warszawa — Katowice — (Brno) — Wiedeń; Gdańsk — Warszawa — Katowice — Wiedeń; Lwów — Warszawa — Poznań; Lwów — Warszawa — Bydgoszcz.

POŻARY TRAWY. Straż pożarna interwenjowała znowu w dniu wczorajszym w kilku wypadkach zapalenia się trawy od iskier przejeżdżających parowozów kolejowych. Straż wyjeżdżała na Aleje „Pod Kopcem" w Podgórzu, w okolicę ul. Halickiej, Krzemionek i fabryki Libana, gdzie paliła się trawa na przestrzeni kilkusei metrów kwadratowych. W tym ostatnim wypadku ogień przerzucił się na progi kolejowe. Straż pożary ugasiła.

ZA KRADZIEŻE. Adamczyk Marja, lat 17, bez stał. m. zam. przytrzymana została za systematyczne kradzieże pieniędzy na szkodę swego pracodawcy Tomasza Ciupki, zam. przy ul. Wrzesińskiej 7. — Kimek Jadwiga, lat 17 z Katowic przytrzymana została za kradzież walizki z garderobą, dwoma dolarówkami i 100 kor. czesk. łącznej wartości 800 zł. na szkodę swej pracodawczyni Heli Lampek, zam. przy ul. Lubicz 40.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„BRAT MARNOTRAWNY" Z JÓZEFEM WĘGRZYNEM. Dziś wchodzi na repertuar nie grana od długich lat nadzwyczaj dowcipna i zabawna komedja Oskara Wildea „Brat marnotrawny", w której Józef Węgrzyn jako Dżek Werthing stwarza kreację komiczną, wsławioną już niepospolitym sukcesem w Warszawie i na innych scenach. W komedji przygotowanej przez M. Jednowskiego odtwarzają główne role pp.: — Bednarska, Klońska, Kosmowska, Kostecka, Grolicki, Niewiarowicz. „Brat marnotrawny" powtórzony będzie także jutro i we wtorek. W poniedziałek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych „Kres wędrówki" Sheriffa.

TEATR BAGATELA. Dziś w sobotę o godzinie 9'15 wieczorem ostatni występ zespołu jazzowego Henryka Golda i Stanisława Petersburskiego, oraz artystów rewjowych Tadeusza Faliszewskiego i Stanisława Wolińskiego. Bilety sprzedaje kasa teatru od godziny 10 do 1 w południe i od 3 do 9 wieczorem.

SPORT

MAKKABI LEGJA. Dziś w sobotę odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A między powyższemi drużynami. Mecz ten budzi duże zainteresowanie ze względu na bliskie zakończenie rozgrywek i ukształtowanie tabeli. Początek o godzinie 6 wieczorem na boisku RKS Legji. Ceny biletów niskie.

—ooo—

Z Polski

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. Na drodze w Szarowie, pow. Bochnia, szofer Wojciech Gruca, prowadząc autobus Nr. Kr. 96361, najechał na przechodzącego drogą Jana Kubacza, lat 70, z Wiatrowic, którego zabił na miejscu. Dochodzenia wykazały, że winę ponosi sam denat, który chciał przebiec drogę właśnie w chwili, gdy przejeżdżał autobus.

71-LETNI STARZEC ZABIŁ JEDNĄ OSOBĘ, A ZRANIŁ DWIE. Dnia 2 lipca na korytarzu sądu okręgowego w Stryju emerytowany maszynista kolejowy Karasiński, liczący lat 71, zabił strzałem z rewolweru w głowę Annę Łewko, żonę djaka, następnie 3 strzałami ranił ciężko męża zamordowanej, Stefana, oraz jej bratanicę Marję Łewko. Karasiński utrzymywał stosunki z Marją Łewko i na tem tle odbyła się rozprawa sądowa z powodu zniesławienia, która zakończyła się niekorzystnie dla Karasińskiego.

POŚCIG AUTEM ZA WŁAMYWACZAMI. Łódzki „Głos Poranny" donosi pod datą wtorkową: Nocy ubiegłej patrol policyjny, składający się z trzech policjantów, przechodząc ulicą Limanowskiego w Łodzi, usłyszał jakiś podejrzane szmery, jakby wyważanie drzwi czy też coś w tem rodzaju. Policjanci podeszli cichutko do miejsca skąd szmer dochodził i w pewnej chwili wyskoczyli z ukrycia z rewolwerami w ręku. To nagłe ukazanie się policji wywołało nielada konsternację wśród trzech opryszków, manipulujących u drzwi wejściowych sklepu kolonjalnego, przy ul. Limanowskiego 73. Na widok wymierzonych w ich stronę rewolwerów, włamywacze osłupieli, lecz gdy pierwsze wrażenie minęło, rzucili się do ucieczki. Na pomoc policji przybyła taksówka, przejeżdżająca ulicą. Jeden z policjantów wskoczył do samochodu i popędził za włamywaczami. Wyminąwszy ich wyskoczył z auta i z bronią gotową do strzału zagrodził im drogę. Włamywacze wydobyli noże z kieszeni i chcieli rzucić się na policjanta, lecz w tejże chwili przybyli na pomoc pozostali dwaj posterunkowi. Bez trudu teraz udało się ująć opryszków. Na miejscu zaś przestępstwa policjanci znaleźli porzucone worki, łomy, oraz dwie sztaby żelazne.

TOREBKA Z 25.000 ZŁOTYCH ZGINĘŁA W ZAGADKOWY SPOSÓB. W tajemniczych okolicznościach dokonano kradzieży w restauracji zwanej popularnie „pod Bukietem" przy ul. Złotej w Warszawie. Około godz. 11 wiecz. jeden ze stolików zajęło towarzystwo, składające się z trzech osób, wśród którego znajdowała się p. Helena Pietrzakowa, zamieszkała przy ul. Elektoralnej. W godzinę później, gdy wszyscy bawili się wesoło, p. Pietrzakowa stwierdziła brak torebki, położonej na parapecie okna, w której znajdowało się 5215 zł. 45 gr. gotówką, złota papierośnica, złote pierścionki i zwierciadło, oraz 7 kwitów lombardowych na zastawioną biżuterję, wszystko wartości ogólnej 25 tys. zł. Gdy pierwsze poszukiwania nie dały rezultatu, p. Pietrzakowa zemdlała, wywołując popłoch na sali. Po długich staraniach niewiastę zdołano ocucić, torebka jednak wraz z zawartością przepadła. Kradzież przedstawia się niezwykle zagadkowo. Czy torebkę ukradł ktoś z gości, czy ze służby restauracyjnej, nad tem głowi się obecnie urząd śledczy.

POCZĘSTUNEK, PO KTÓRYM ZMARŁY TRZY OSOBY. Z Nowego Pohostu (Wileńszczyzna) donoszą, że we wsi Janówka, podczas chrzcin u niejakiego Rogiewicza zatruło się zgórą 20 osób wódką, do której gospodarz domieszał nenaturatu. — W nocy w strasznych męczarniach zmarły trzy osoby.

STANISŁAW KOT, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pułkownik i chemik

Ogłoszone w prasie codziennej dwa listy, wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego i profesora Marchlewskiego, wywołały mimo swej lakoniczności silne wrażenie i żywe komentarze w kołach naukowych.

Prof. Leon Marchlewski, wielki chemik, jedna z największych chlub nauki polskiej, doceniając i jako obywatel-patrjota i jako uczony specjalista grozę niebezpieczeństwa wojny gazowej, oraz śledząc przygotowania w tym kierunku w Niemczech i w Rosji, podjął w społeczeństwie polskiem propagandę na rzecz obrony przeciwgazowej. Wkrótce po wojnie z Rosją doprowadził do zawiązania Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej w Krakowie, które posłużyło za wzór dla utworzenia podobnych towarzystw w Warszawie i innych miastach. Był przez lata niezmordowanym agitatorem tej akcji, jeździł, przemawiał, poruszał wszystkie czynniki rządowe i społeczne. Kiedy Liga Obrony Powietrznej Państwa zdecydowała się rozszerzyć na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, co uczyniło zbytecznem istnienie poprzedniej organizacji, był jednym z najwybitniejszych jej działaczy, zajmując stanowisko prezesa Rady głównej Ligi. Na gruncie krakowskim był prezesem komitetu wojewódzkiego Ligi i jego duszą. Po przyjściu na stanowisko wojewody pułkownika Kwaśniewskiego, widząc jego aspiracje w tym kierunku, oraz w przekonaniu, że objęcie przewodnictwa komitetu przez wojewodę skłoni aparat władz państwowych do żywszego poparcia akcji społecznej, ustąpił ze stanowiska prezesa, proponując wybór p. wojewody na to miejsce. Sam jednak nadal w komitecie LOPP pracował, utworzył w jego obrębie komitet gazowy, spowodował kurs Koła Chemików dla wykształcenia w obronie przeciwgazowej, przeprowadził powołanie instruktora gazowego, w dalszym ciągu wygłaszał odczyty i przemówienia propagandowe (ostatnio w dniu 27 czerwca na konferencji przedstawicieli towarzystw akademickich). Był tam czynny z uszczerbkiem swej pracy naukowej i działalności w innych organizacjach, oddawał sprawie obrony przeciwgazowej wiele drogiego czasu, zapału i energji i oczywiście ogromnej wiedzy fachowej. Pracował dla sprawy publicznej z własnej inicjatywy i ofiarności, mimo że jako członek i senator stronnictwa opozycyjnego odnosił się krytycznie do postępowania obecnego rządu. Za to, że będąc opozycjonistą, pracował dla obrony państwa, został demonstracyjnie ukarany: p. wojewoda zmusił go do ustąpienia z komitetu LOPP. Rzekomo wystąpił p. wojewoda w obronie osoby Pana Prezydenta Rzpltej, której prof. Marchlewski wcale nie atakował, a przecież nie zdążono jeszcze zapomnieć, jak w maju 1926 p. pułkownik-lekarz Kwaśniewski osobiście organizował ulicę w Warszawie do zbrojnego ataku na ówczesnego Prezydenta Rzpltej.

Niema potrzeby porównywania użyteczności dla pracy społecznej LOPP prof. Marchlewskiego, inicjatora i twórcy akcji obrony przeciwgazowej, a p. pułkownika Kwaśniewskiego, chwilowo odkomenderowanego na stanowisko wojewody. Dla całego społeczeństwa niewspółmierność wartości tych dwóch osób jest jasna. Ale trzeba podkreślić i napiętnować szkodliwy system, którego następstwem jest usunięcie prof. Marchlewskiego z LOPP. Jest nim bowiem mniemanie wyrażone w postępku p. pułkownika Kwaśniewskiego, że od pomocy i współpracy na rzecz bezpieczeństwa Rzeczypospolitej należy odsuwać najwybitniejszych uczonych i specjalistów, jeśli oni nie podzielają entuzjazmu p. pułkownika dla dzisiejszych metod rządzenia. Państwo nie jest własnością ani nawet dzierżawą pp. pułkowników. Choćby im się chwilowo powiodło od wpływu na ster jego spraw odsunąć wszystkich, którzy im się nie podobają, może nie zdołają trochę o jego losy wygładzić z serc i umysłów elity intelektualnej społeczeństwa. Odsuwanie tej elity, jako złożonej z żywiołów niezależnych, samodzielnie myślących i nie zdolnych do pochwalania nadużyć, ma niewątpliwie na celu zmonopolizowanie spraw publicznych dla nielicznej grupki, odciętej od społeczeństwa. Pragnieniem jej jest wytrzebić nietylko próby współudziału, ale nawet zainteresowania społeczeństwa dla spraw publicznych. Grozi to strasznemi konsekwencjami dla naszego bytu państwowego. Z jednej strony nikt nie wierzy, aby grupa rządząca, której poziom intelektualny i moralny aż zbyt jaskrawo obnaża się z każdym dniem, zdolna była unieść odpowiedzialność za sprawy publiczne. Z drugiej — taktyka zniechęcania i oziębienia społeczeństwa dla żywotnych spraw państwa zbyt prędko wydaje smutne owoce, wywołuje obojętność szerokich kół wobec interesów i losów państwa. Gdy naokoło rządy starają się najszersze masy społeczeństwa wciągnąć w bieg spraw publicznych, natchnąć je, a nawet roznamiętnić przywiązaniem ku nim, u nas dzieje się wprost przeciwnie. Niepodobna bez drżenia myśleć o okropnych skutkach takiej planowej metody w razie jakiegokolwiek kryzysu. — Jakżeż ubogo będzie wyglądać energja zbiorowa społeczeństwa, którego elita będzie pozbawiona wszelkiej siły i samodzielności, jak można będzie stworzyć żarzące się ognisko, jeśli się do niego zbierze same wygasłe węgle!

Ponura sprawa Kwaśniewski contra Marchlewski, przeciętny pułkownik contra wielki chemik, — przygodny niekwalifikowany urzędnik contra wybitny, ofiarny, energiczny obywatel — to epizod groźnego stanu wewnętrznego naszego organizmu państwowego, to ostrzeżenie dla myślących kół społeczeństwa, aby się skupiły do samoobrony przeciwko nietylko próbom teroru za poglądy polityczne, ale przedewszystkiem przeciwko systematycznemu wyniszczeniu w elicie społecznej interesu dla spraw państwowych.

Centrolew razem z Klubem narodowym podpisze żądanie o zwołanie Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 lipca.

Dziś odbyło się bardzo liczne posiedzenie posłów sześciu stronnictw centrolewu, na którem omawiano propozycję klubu narodowego **o przyłączenie się centrolewu do podpisania żądania do p. prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu.** Po dłuższej dyskusji postanowiono do **propozycji klubu narodowego przyłączyć się.** Termin wniesienia żądania będzie wyznaczony na posiedzeniu członków sześciu klubów centrolewu, — które odbędzie się **w przyszłym tygodniu.**

ROZMAITOŚCI

NAPAD RABUNKOWY. Dwóch nieznanych osobników wdarło się do mieszkania Władysława Danka w Biczycach niemieckich, pow. Nowy Sącz. Jeden ze sprawców sterroryzował Danka, zaś drugi zagroził jego żonie nożem i żądał wydania pieniędzy. Dankowa wskazała sprawcom kufer, który wynieśli na pole i tam zabrali z niego około 3.000 zł. i 700 koron austr. oraz dokumenty, które następnie w pobliżu miejsca czynu spalili. Zarządzono pościg.

AMERYKAŃSKI OBRAZEK: BANDYCI, POLICJA I BADACZ REPORTER. Paryski „Le Temps" donosi z Chicago: Głośny lembardziej, jako ofiara mordu reporter dziennikarski Lingle, (który zgorszony bezczynnością, względnie zmowami policji chicagowskiej z trustami zbrodniarzy) studjował po różnych spelunkach obyczaje band zbrodniczych, zbierając sensacyjne materjały dla swojego pisma, w ciągu ostatnich dwóch lat zdołał zdeponować w bankach około **2 miljonów franków** — i w rzeczywistości związać się miał z bandami, o których — jak twierdził — zbierał tylko... cenne informacje.

TELEGRAMY

Czy wystąpienie z BB czy agent sanacji?

Warszawa, 4 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Na ostatniem posiedzeniu klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego przewodniczący poseł Wrona zakomunikował, że do klubu wpłynęło zgłoszenie posła Cieplaka (BB) o przyjęcie go do klubu. Zgłoszenie to wywołało dłuższą dyskusję, ponieważ niektórzy z posłów uważają **p. Cieplaka za agenta sanacji, który chce być w klubie dla wytworzenia w nim zamętu.** Zwrócono też uwagę, że za takiego agenta należy uważać posła Kulisiewicza. Wkońcu uchwalono **przyjąć p. Cieplaka, o ile ogłosi publicznie, dlaczego występuje z BB.**

—ooo—

SZYKANOWANIE TUR

Warszawa, 4 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych **cofnęło zezwolenie udzielone organizacji TUR na urządzenie obchodów w projektowanych rozmiarach.** Pochody uliczne będą **zakazane,** wolno będzie urządzić obchody **tylko w lokalach zamkniętych.** (Chodzi o zlot okręgowy w dniu 20 bm. w Krakowie).

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 4 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 2 popołudniu na Placu Teatralnym przed magistratem zebrał się tłum bezrobotnych, żądając pracy. Demonstranci wybrali delegację z trzech osób, która udała się do odpowiednich czynników w magistracie o rozpoczęcie robót publicznych. W międzyczasie zjawiła się policja, która zaczęła rozpraszać demonstrantów. Po powrocie delegacji tłum spokojnie rozszedł się. Nikogo nie aresztowano.

IRAK PAŃSTWEM NIEPODLEGŁEM

Londyn, 4 lipc. Donoszą z Bagdadu, że ogłoszenie podpisanego w poniedziałek traktatu Iraku z Wielką Brytanją zostało przyjęte przez opinję bagdadzką naogół z zadowoleniem. Traktat ten, który wchodzi w życie z chwilą przyjęcia Iraku do ligi narodów, znosi stosunek mandatowy Wielkiej Brytanji do Iraku i zastępuje go stosunkiem przymierza, uznaje zupełną niepodległość Iraku i zobowiązuje W. Brytanję do poparcia prośby Iraku o przyjęcie do Ligi narodów w roku 1932. Brytyjskie siły zbrojne opuszczą Irak najpóźniej w pięć lat po wejściu traktatu w życie; Irak zaś da Wielkiej Brytanji na swojem terytorjum na zachód od Eufratu i Szat-el-Arabu trzy nowe bazy lotnicze, które będą chronione na koszt Wielkiej Brytanji przez siły zbrojne Iraku.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Berlin, 4 lipca. Donoszą z Nankinu, że armja rządowa, stoczywszy trzydniową bitwę pod Hengczaufu w południowym Hunanie odniosła decydujące zwycięstwo nad armją powstańczą z Kuangsi. Pobita armja powstańcza utraciła 15 tysięcy zabitych i rannych, a armja rządowa tylko 5 tysięcy.

PACYFIŚCI DOPUSZCZENI DO NATURALIZACJI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 4 lipca. Sąd Najwyższy w Stanach Zjednoczonych zniósł skandaliczne decyzje sądów w Connecticut i Nowym Jorku, które odrzucały prośby o naturalizację ludzi zasłużonych dla Stanów Zjednoczonych, z powodu ich pacyfistycznych poglądów. Idzie tu o byłą pielęgniarkę rannych żołnierzy amerykańskich podczas wojny, Marję Averill Bland i byłego kapelana wojskowego, obecnie profesora teologji na fakultecie teologicznym słynnego uniwersytetu w Yale, dr. Clyda Mac Intosha. Panna Bland odmówiła twierdzącej odpowiedzi na pytanie czy jest gotowa w czasie wojny strzelać i zabijać. Jej oświadczenie, że jest gotowa pielęgnować rannych w czasie wojny, a zresztą kobiety napewno nie będą nigdy wezwane do służby linjowej, uznano za niedość patrjotyczne. Dr. Mac Intosh na pytanie czy jest gotów walczyć za Stany Zjednoczone, nawet gdyby te napadły na inne państwo w celu wydarcia temuż jego terytorjum, oświadczył tylko, że nie wierzy, aby Stany Zjednoczone wydały kiedy taką wojnę. Wobec tego odmówiono mu obywatelstwa, gdyż patrjota powinien stać na stanowisku, że korzyść jego państwa stoi ponad sprawiedliwością i moralnością.

Zniesienie tych dzikich decyzji wywołało wielkie wrażenie, gdyż dotąd z reguły odmawiano naturalizacji w Stanach Zjednoczonych ludziom, którzy nie odpowiedzieli twierdząco na wszystkie pytania, jakie mogły urodzić się z najdzikszego szowinizmu i militaryzmu.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., kura (sztuka) 4—8 zł., kurczęta (para 3—6 zł., kaczki (sztuka) 3—5 zł., gęsi (sztuka) 8—10 zł., indyki (sztuka) 12—14 zł.; wiśnie krajowe 1 kg. 80—1'20 zł., czereśnie 1 kg. 1'80—2'40 zł., truskawki 1 kg. 1'60—2 zł., poziomki leśne 1 litr 1'40—1'60 zł., agrest 1 kg. 0'80—1'40 zł., maliny leśne 1 litr 1'30—1'40 zł., porzeczki 1 kg. 1—1'40 zł., borówki 1 litr 25—30 gr.; pomidory 1 kg. 3—4 zł., kalafjory (szt.) 35—70 gr., ogórki (sztuka) 8—12 gr., groszek cukrowy łuskowy 1 litr 70—80 gr. fasolka szparagowa 1 kg. 1'40—2'20 zł.; karp żywy 1 kg. 6'50—7 zł., szczupak żywy 1 kg. 7—7'50 zł., łosoś żywy 1 kg. 10—11 zł., świnki 1 kg. 4'50—5 zł., liny 1 kg. 5'50—6 zł., brzany 1 kg. 5'50—6 zł.

HANDEL ZAGRANICZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I WIELKIEGO MIASTA GDAŃSKA

Dnia 30 czerwca br. wyszedł z druku nakładem głównego urzędu statystycznego zeszyt piąty za maj miesięcznika „Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej" z uwzględnieniem obrotów handlowych przez Gdańsk i Gdynię w miesiącu maju br., oraz w okresie od stycznia do maja br. Według ustalonej metody i kolejności miesięcznik zawiera dane, dotyczące handlu zagranicznego Polski z poszczególnemi krajami oraz przegląd ogólny i szczegółowy przywozu i wywozu według grup towarów, co winno w wysokim stopniu zainteresować sfery przemysłowe i handlowe. Prenumerata w kraju wynosi 32 zł., cena zeszytu pojedyńczego 3 zł.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30. w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. **Białoruski**, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

Zarząd Organizacji Młodzieży TUR w Krakowie.

SKŁADKI

NA OBÓZ DLA CZERWONEGO HARCERSTWA: Pracownicy okr. Związku Kas chorych w Krakowie złożyli zamiast kwiatów na grób kol. Zofji Nowakowej 72'50 zł. na obóz letni dla Czerwonych Harcerzy.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE PIASKARZY odbędzie się 7 lipca o godz. 9 rano. Na porządku dziennym: 1) Sprawa łamistrajków, 2) Przestrzeganie przepisów umowy zbiorowej. Obecność wszystkich bezwzględnie potrzebna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Brat marnotrawny" (premjera — z udz. J. Węgrzyna).
Niedziela: „Brat marnotrawny" (udz. J. Węgrzyna).
Poniedziałek: „Kres wędrówki" (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

TEATR BAGATELA

Codziennie o godzinie 9'15 wieczorem: Orkiestra Henryka Golda, z występami T. Faliszewskiego i St. Wolińskiego.

KINOTEATRY

Apollo: „Łzy ukojenia" (Za murami klasztoru).
Bagatela: „W noc po zdradzie".
Corso: „Pod sztandarem bezprawia".
Dom Żołnierza: „Jedna noc w Londynie".
Promień: „Dr. Monier i kobiety".
Sztuka: „Po zachodzie słońca".
Uciecha: „Biała księżna".
Wanda: „Higjena seksualna".
Warszawa: „Tajemniczy obrońca".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 5 lipca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.35: Koncert z płyt gramofonowych. 17.30: Audycja z Wilna dla dzieci i młodzieży. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.20: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.45: Komunikat rolniczy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

według nowego rozkładu z dniem 15 maja.

Według nowego rozkładu jazdy, obowiązującego od 15 maja br. do 14 maja 1931, odchodzić będą z dworca krakowskiego pociągi w następujących godzinach.

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

1.50 posp. Lwowa (Bucuresti).
3.45 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
6.30 posp. Lwowa.
7.40 osob. Lwowa.
11.03 osob. Lwowa.
11.55 osob. Krynicy—N. Zagórza przez Stróże.
12.33 posp. Lwowa (Bucuresti).
14.20 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.20 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
18.15 posp. Lwowa (Bucuresti).
19.20 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
19.50 osob. Lublina przez Rozwadów.
20.30 osob. Lwowa.
22.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.
23.50 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
8.25 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX).
9.22 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
14.30 osob. N. Sącza — Zakopanego.
16.40 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.33 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.58 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

5.25 posp. Katowic (Berlin).
6.35 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej)
6.55 osob. Katowic.
12.30 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
17.30 posp. Katowic (Berlin).
23.00 posp. Poznania.
2.35 osob. Warszawy głów. (tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

0.55 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.18 osob. Zebrzydowice.
9.53 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.25 osob. Zebrzydowic.
17.40 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.35 osob. Kocmyrzowa.
13.40 osob. Wieliczki.
13.55 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Kocmyrzowa.
16.49 osob. Wieliczki.
20.40 osob. Wieliczki.
22.40 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.41 Wieliczki.
7.00 Kocmyrzowa.
8.20, 10.00 Wieliczki.
10.38 Kocmyrzowa.
11.40, 13.00, 15.05, 18.22 Wieliczki.
19.45 Kocmyrzowa.
20.00, 23.10 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.05 osob. Łodzi kaliskiej.
7.25 osob. Zebrzydowic.
7.40 osob. Warszawy gł.
10.35 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.35 osob. Katowic.
14.15 posp. Warszawy gł.
16.25 osob. Chrzanowa.
18.45 osob. Trzebini (tylko od 15. VI. do 30. IX.).
19.05 osob. Warszawy gł.
19.55 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy Wsch.
23.30 posp. Warszawy Gł.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.